



Czy faszystowskie nastroje przeniosą się na pozostałe kraje regionu?

SŁOWACJA SKRĘCA OSTRO W PRAWO



36-letni Marian Kotleba (na pierwszym planie z lewej) karierę polityczną rozpoczął w 2003 r., jako członek partii skrajnie prawicowych. Do ostatnich wyborów był raczej ciekawostką lokalnej sceny politycznej.

Daniela Wotos, Łukasz Grzesiczak

Lider neonazistowskiego ugrupowania Partia Ludowa Nasza Słowacja Marian Kotleba został wybrany w wyborach powszechnych na wojewodę w okręgu Bańska Bystrzyca. Dr hab. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, który od lat bada i monitoruje aktywność polskiej i europejskiej skrajnej prawicy, przekonuje, że słowacki przykład powinien być dla nas ostrzeżeniem. Skąd u południowych sąsiadów ten wzrost znaczenia polityków skrajnej prawicy i czy ów trend może zaistnieć w pozostałych państwach regionu, w tym w Polsce?

ZWOLENNIKÓW PRZYBYWA

Nad Europą krąży widmo skrajnej prawicy. Ukąszenie dopadło Słowaków. Wygrana Mariana Kotleby stała się jeszcze jednym pretekstem

do dyskusji na temat odradzania się nastrojów nacjonalistycznych w Europie Środkowej. Słowacja jest kolejnym europejskim państwem, w którym przedstawiciele radykalnej prawicy zyskują na sile, a ważnym punktem ich programów wyborczych okazują się postulaty antyromskie. Nowy wojewoda bańskobystrzycki zyskał już międzynarodowy rozgłos dzięki ulotkom przeciw „niesprawiedliwemu uprzywilejowaniu cygańskich pasożytów”. Głośna była też sprawa wykupu części ziem zasiedlonych przez słowackich Romów i rozbiórki ich prowizorycznych budynków mieszkalnych. Wielokrotnie stawiano mu zarzuty propagowania treści nazistowskich, nigdy jednak nie został skazany. Zwolenników Kotleby wciąż przybywa, a jego oficjalny profil na Facebooku śledzi już ponad 28 tys. osób.

Biorąc pod uwagę, że Kotleba w poprzednich wyborach zdobył jedynie 10,6% głosów, można śmiało

uznać, że już przejście do drugiej tury tegorocznych wyborów było sensoryjne, choć niektórzy słowaccy politolodzy prognozowali taki rozwój wypadków. Ale dopiero zwycięstwo przy poparciu ponad 55% wyborców wywołało burzę komentarzy. – Neonaziści coraz częściej wygrywają, korzystając z systemu demokratycznego przeciwko samej demokracji. Demokracja musi walczyć, a urzędnicy europejscy powinni stworzyć plan działania, w tym delegalizacji neonazistowskich partii politycznych, by wygrać z tym zjawiskiem, nim będzie za późno – alarmował Moshe Kantor, przewodniczący Europejskiego Kongresu Żydów.

NAZISTA EKONOMISTA

Kim jest polityk, który podzielił Słowaków, a międzynarodowej opinii publicznej przypomniał niechlubne karty słowackiej historii – kolaborującego z Adolfem Hitlerem ks. Jozef



fa Tiso, który stał na czele satelickiej wobec Niemiec Republiki Słowackiej? Co prawda, ks. Tiso po wojnie został skazany za zdradę oraz udział w zbrodniach hitlerowskich i stracony, ale Słowacy często odwołują się do spuścizny tamtego okresu – przynajmniej częściowo suwerennej słowackiej państwowości sprzed powstania państwa po rozdziale Czechosłowacji.

36-letni Kotleba jest z wykształcenia nauczycielem, w tym roku uzupełnił kompetencje o dyplom ekonomisty. Od lat uczył informatyki w ponadgimnazjalnej szkole sportowej. Karierę polityczną rozpoczął w 2003 r., od razu jako członek partii skrajnie prawicowych. Do ostatnich wyborów był raczej ciekawostką lokalnej sceny politycznej. W listopadzie jego kandydaturę na urząd wojewody poparło ponad 70 tys. wyborców. Marian Kotleba był także kandydatem w odbywających się równoległe wyborach do słowackiego jednoizbowego parlamentu. Użył drugi najlepszy wynik w całym kraju, większe poparcie miał tylko József Nagy w województwie trnawskim. W parlamencie widziało go prawie 9 tys. Słowaków.

Powodem radykalizacji nastrojów jest rosnące bezrobocie, największe od 2004 r. Na koniec 2012 r. bez zatrudnienia pozostawało 390 tys. obywateli, co stanowi ok. 14,5% zdolnych do pracy. Nasi południowi sąsiedzi, płacący euro, mocniej niż pozostałe państwa regionu odczuli zawirowania w strefie wspólnej europejskiej waluty. Samopoczucia nie poprawiają wybuchające co chwila afery korupcyjne na styku polityki i biznesu. – Romowie cierpią teraz bardziej z powodu kryzysu euro i nietolerancji, zwłaszcza w krajach, gdzie ich populacja jest większa: w Rumunii, na Węgrzech, w Bułgarii, na Słowacji, w Czechach i w Grecji – twierdzi Kálmán Mizsei, węgierski ekonomista, współprzewodniczący Rady Polityki Romskiej w Open Society Institute.

POLITYCY, KTÓRZY NIENAWIDZĄ ROMÓW

Kotleba nie jest ani pierwszym, ani jedynym słowackim politykiem jawnie głoszącym antyromskie hasła. Na Jana Slotę, przewodniczącego Słowackiej Partii Narodowej, posypały się gromy po oświadczeniu, że „Romowie nie mają nic wspólnego z warto-

ściami społeczeństwa słowackiego”. Dodatkowym problemem na Słowacji jest konflikt z mniejszością węgierską, a wszystko to razem przyczynia się do wzrostu popularności radykałów. – Politykom chcącym odnieść sukces w Europie Środkowej i Wschodniej bardzo trudno zrobić coś na rzecz lokalnych społeczności romskich. Większość wyborców tego nie zaakceptuje, więc aby zatrzymać przy sobie elektorat, uciekają się do hasła antyromskich – przyznaje wprost Huub van Baar, europeista i profesor Uniwersytetu Amsterdamskiego w rozmowie z magazynem „Time”.

– Dziś w Europie mamy grupę państw, w których skrajna prawica jest bardzo silna. Myślę o skrajnej prawicy w jej ekstremalnym wydaniu. Są to Węgry, Grecja i Ukraina. Przypadek Słowacji pokazuje – zresztą już kolejny raz – że dystans pomiędzy tzw. politycznym marginesem a politycznym mainstreamem jest niebezpiecznie krótki. To, co marginalne, na obrzeżach życia politycznego, traktowane przez niektórych jako jego mało znaczący koloryt, staje się bliskie. Często może niespodziewanie znaleźć się w centrum wydarzeń politycznych i zdobyć władzę. Warto więc pamiętać, że nic nie jest przesądzone raz

wyborcom ochronę przed zewnętrznym zagrożeniem, polegającą często na wyrzuceniu „obcych” nie tylko poza nawias społeczeństwa, ale również poza granice państwa. Objawiło się nam to najpełniej w antysemitkiej histerii w III Rzeszy. W czasach kryzysu ekonomicznego można z kolei zaobserwować w Europie Środkowej nasilające się nastroje antyromskie. Historyk Alexander Safonov w rozmowie z dziennikiem „Pravda” podkreśla, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy są czynniki ekonomiczne: „Romowie są po prostu obciążeniem dla budżetu państwa. Budżet Bułgarii, podobnie jak w przypadku wielu innych byłych państw socjalistycznych, nie jest w stanie utrzymać tak wielu bezrobotnych”.

Słowacja nie jest jednak odosobniona w problemach asymilacji ludności romskiej. Peter Pollak, pełnomocnik ds. mniejszości romskiej z ramienia rządu słowackiego, zauważył, że strategię ich rozwiązywania stara się stworzyć właściwie każde państwo, lecz żadne nie było w stanie konsekwentnie jej wdrażać. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że działalność poszczególnych państw skupia się raczej na pozbyciu się Romów niż na próbach ich włączenia

Powodem radykalizacji nastrojów Słowaków jest rosnące bezrobocie, największe od 2004 r. Na koniec 2012 r. bez pracy pozostawało ok. 14,5% obywateli.

na zawsze. Dlatego wszystkie ekstremizmy są tak niebezpieczne. Zawsze. Szczególnie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie normy demokratyczne nie są silnie zakorzenione w politycznym obyczaju – wyjaśnia z kolei Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” i profesor Collegium Civitas.

Nie jest tajemnicą, że w czasach niekorzystnej koniunktury gospodarczej nasilają się nastroje ksenofobiczne, a społeczeństwo, niepewne przyszłości i żyjące w obliczu zagrożenia, jednoczy się przeciwko wspólnemu wrogowi. – Niepokój o podłożu ekonomicznym jest paliwem dla ruchów o charakterze ksenofobicznym czy wręcz rasistowskich – dodaje Pankowski. To partie prawicowe oferują

w tkankę społeczną. Polityka Viktora Orbána, polegająca w dużej mierze na obowiązku pracy dla Romów, budzi raczej mroczne skojarzenia z latami 30. i 40. XX w. Kraje Europy Zachodniej nie pozostają w tyle – wystarczy wspomnieć przymusowe wysiedlenia Romów niemieckich (w tym zasymilowanych) do Kosowa, powszechne zbieranie odcisków palców Romów mieszkających we Włoszech lub francuską politykę trzymiesięcznego pobytu w kraju. Podobnie dzieje się w Polsce – nagłośniona ostatnio sprawa profilu „Nie dla Romów w Andrychowcu” pokazuje, że relacje między poszczególnymi grupami etnicznymi są niezwykle napięte i wystarczy niewielka iskra, by wywołać pożar niewyobrażalnych rozmiarów.